

Życie w cieniu paliwowego giganta

Jest jednym z największym płatników podatków do gminy i zarazem jednym z największych lokalnych pracodawców, zatrudniającym kilkaset osób. Bez wątpienia Orlen Południe ma ogromny wpływ na poziom życia okolicznych mieszkańców Trzebini. Ale jest też ciemna strona działalności tego paliwowego giganta w samym centrum miasta. Nasilający się smród, hałas i obłęzone przez ciężkie samochody drogi.

„Czuć rafinerią”. Tę frazę wypowiadają coraz częściej nie tylko ludzie mieszkający w bezpośrednim sąsiedztwie Orleń. Odór dochodzi na osiedle Centrum, Salwator, Piaski.

- Kiedyś wracałam wieczorem pociągiem z Krakowa. Była jakaś awaria zasilania i przestały się wyświetlać w pociągu informacje, do jakiej stacji dojeżdżamy. Ludzie psioczyli, bo trzeba było uważać, by nie przegapić swojego miejsca wysiadki. Gdy zbliżyliśmy się do Trzebini, od razu rozległy się głosy: „O, czuć rafinerią, to teraz jest Trzebinia”. A dodam, że okna pociągu były zamknięte – opowiada Anna z osiedla Salwator.

Nie ona jedyna psioczy na rafineryjne odory.

Uciążliwe sąsiedztwo

Gdy kilkanaście lat temu po rozstaniu z mężem Elżbieta wprowadzała się do jednej z 4 kamienic przy ul. Pułaskiego, nie przejmowała się bliskością rafinerii. Mieszkanie przydzieliła jej gmina. Bardziej sen z powiek spędzał jej stan techniczny nowego lokum, niż widoczny zza ogrodzenia zakład. Stare kamienice na Pułaskiego pamiętają czasy sprzed I wojny światowej. Łuszczący się tynk, wyszczerbione schody nieco kłują w oczy, ale przecież są też atuty tego adresu w Trzebini, które Elżbieta docenia. Blisko do przystanku autobusowego, dworzec PKP o rzut kamieniem, sklepy, a nieopodal boisko do piłki nożnej, gdzie trenuje jej syn.

Więc gdy się tu wprowadzała, nie narzekała na smród. A czy śmierdziało? No pewnie, zwłaszcza na zmianę pogody. Ale dało się wytrzymać.

Ta samotna matka, mająca się od czasu do czasu dorywczym prac – sprzątań, z trudem wiąże koniec z końcem. Miała więc poważniejsze problemy niż jakieś tam uciążliwości zapachowe. W ostatnich latach jednak sytuacja się pogorszyła. Smród coraz bardziej zaczął doskwierać nie tylko jej, ale i nastoletnim dzieciom.

- Są dni, kiedy po prostu nie da się otworzyć okna – mówi kobieta.

Wtedy Elżbieta zastanawia się, czy wywiesić pranie na polu, bo przecież może przesiąknąć tym fetorem. Dawniej smród wydawał się taki bardziej „chemiczny”.

- Teraz syn mówi do mnie – „Mamo, tu śmierdzi jak z gnojówki” – opowiada.

Czy Elżbieta planuje przeprowadzkę?

- A niby gdzie? Do baraków czy „hotelu” w Krystynowie? - pyta retorycznie. - To już wolę tutaj pozostać.

Uciec stąd

Sąsiad Elżbiety, dwudziestoparoletni Marcin, przeżył przy Pułaskiego 2/3 życia. Z okien każdej nocy ogląda jarzącą się światłem rafineryjną „wieżę”. Obserwuje też wypuszczaną wieczorami parę z pobliskiej instalacji, zastanawiając się, co to za opary. Kiedyś, jeszcze za dzieciaka, grał w klubie unihokeja w szkole na Trzebionce. Wtedy klub wspierała finansowo rafineria. Wiadomo, duży zakład, to rzuci czasem groszem na różne sportowe czy kulturalne przedsięwzięcia. Ale teraz Marcin wolałby zapomnieć o

uciążliwym sąsiedztwie. Pracuje sporo zagranicą, do Trzebini przyjeżdża raz na jakiś czas. Planuje się stąd wynieść.

- Za bardzo tu śmierdzi – mówi.

Domek z ogródkiem i... smrodkiem

Te same odczucia co do smrodu ma pan Antoni. W pobliżu Orlenu Południe mieszka od około 15 lat. Wcześniej miał mieszkanie w bloku. Jemu i żonie zamarzył się domek z ogródkiem. Kupił więc dom do remontu na ul. Dąbrowskiego. Zrobił remont, zadbał o ogródek. Nie przewidział jednego – że tym ogródkiem nie będzie się mógł cieszyć tak często, jakby chciał.

- Smród bywa taki, że nie tylko nie da się siedzieć w ogródku, ale i okna otworzyć nie sposób – mówi.

Żona Antoniego chce się wyprowadzić. Martwi się o dwójkę dzieci: Czy te smrody im nie szkodzą?

Ale to nie takie proste, bo kto kupi dom obok rafinerii? Był jeden chętny kupiec, ale dawał tyle, że na mieszkanie w bloku by nie starczyło.

Zdaniem Antoniego, smród zaczął doskwierać najbardziej, gdy rafineria wybudowała instalację do produkcji glikolu i oczyszczalnię ścieków. Na dodatek ta asfaltownia. Przez to jeździ coraz więcej samochodów, zwłaszcza w okresie od wiosny do jesieni. Tylko zimą jest trochę więcej spokoju. Teraz Antoni martwi się, czy sytuacja nie pogorszy się po spodziewanym w bliskiej przyszłości uruchomieniu kolejnej nowej instalacji Orlenu – tym razem do produkcji biodiesla z olejów posmażalniczych.

Skargi i nagroda

Apogeum interwencji nastąpiło w końcu zeszłego roku, gdy posypała się lawina skarg okolicznych mieszkańców na zakład. To było akurat w czasie, gdy bio glikol propylenowy produkowany przez Orlen Południe został nagrodzony w rankingu gospodarczym Polskiego Radia LUBIE, BO POLSKIE w kategorii „Najlepszy polski produkt ekologiczny 2022”.

Statuetki zostały wręczone zwycięzcom podczas uroczystej gali w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Władysława Szpilmana. O instalacji do produkcji zielonego glikolu można było wówczas usłyszeć, że jest pierwszą w Polsce i największą w Europie. A wytwarzany bioprodukt jest czysty i bezpieczny dla środowiska. Rozpisywano się o tym, jak to glikol jest wykorzystywany na szeroką skalę, m.in. w medycynie, kosmetyce, czy przemyśle spożywczym. Może być też zastosowany w lotnictwie, jako środek do odmrażania i odladzania samolotów.

A potem, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, na stronie internetowej Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Krakowie pojawił się komunikat. Wynikało z niego, że w związku z interwencjami inspektorat rozpoczął kontrolę w Orlen Południe.

- Jako prawdopodobną przyczynę zgłaszanych uciążliwości zapachowych należy wskazać niezorganizowaną emisję odorantów ze zbiornika retencyjnego zakładowej oczyszczalni ścieków. Podmiot obecnie kontrolowany prowadzi testy biopreparatów, których zadaniem ma być wyeliminowanie uciążliwych zapachów powstających w czasie retencjonowania ścieków - można było przeczytać w komunikacie.

Służby WIOŚ podały też, że w ciągu dwóch lat (2023-2024), Orlen Południe ma zbudować osobny, zamknięty zbiornik na śmierdzące ścieki.

Rafinerio, daj żyć

- Rafineria musi istnieć, bo płaci do gminy podatki i daje pracę, ale my musimy żyć! - grzmiał w grudniu 2022 na sesji Rady Miasta Trzebini radny Paweł Jasic, mieszkający w tej okolicy. To właśnie jemu najczęściej skarżą się na uciążliwości mieszkańcy.

W grudniu komunikat wydał też Orlen: „Procesy prowadzone są bez zakłóceń, z dotrzymaniem wszystkich obowiązujących norm środowiskowych. Ponadto wskazujemy, że w ostatnim czasie nie wystąpiły też żadne incydenty środowiskowe. Zapewniamy, że zniwelowanie odczuwanego zapachu jest dla nas obecnie zadaniem priorytetowym”.

Burmistrz Trzebini Jarosław Okoczuk potwierdza, że jest w kontakcie z władzami spółki, która podejmuje działania, by zniwelować odory. Nie ma jednak złudzeń, że uda się całkowicie wyeliminować uciążliwości zapachowe. Jest natomiast sposób na znaczące zmniejszenie ruchu samochodów ciężarowych na okolicznych gminnych drogach. Tę szansę burmistrz upatruje w budowie nowej drogi (blisko 6 km), która połączy ulicę Wodzińską w Chrzanowie oraz ul. Sikorskiego w Trzebini z ul. Rafinerijną i Orlenem Południe. Tyle tylko, że inwestycja ta dopiero jest projektowana, bo nikt nie chciał jej realizować w formule zaprojektuj buduj, bo to trudny infrastrukturalnie teren..

Wszechobecne cysterny

Droga jest ważna, bo kolejnym problemem, który nasilił się zwłaszcza w tym roku – jest właśnie wzmożony ruch ciężkich samochodów w mieście.

Oficjalnie nie wiadomo, ile autocystern z paliwem przyjeżdża dziennie do zlokalizowanych w Trzebini spółek ORLEN Południe. Te „informacje stanowią tajemnicę handlową, a także są szczególnie istotne w kontekście bezpieczeństwa dostaw surowców, dlatego nie mogą zostać ujawnione”. Taką odpowiedź otrzymał „Przełom” na niedawne zapytanie prasowe.

Elżbiecie z ul. Pułaskiego niemniej niż smród przeszkadzają właśnie te parkujące cysterny.

- Zdarza się, że między 3 a 4 rano grzeją przez 20 minut silniki, przed odjazdem. Albo kierowcy toczą głośne dyskusje o tej porze. Nawet wyspać się tu nie da – narzeka.

Niektórzy z bezpośrednich sąsiadów Orleń uważają, że koncern powinien wykupić przynajmniej niektóre okoliczne budynki i zagospodarować te działki na parkingi dla ciężkich pojazdów. Może wtedy żyłoby się choć trochę lżej w cieniu paliwowego giganta?